
Interpretacje

(S)krzyżowanie. Dziedzictwo judeochrześcijańskie w poezji Aleksandra Rozenfelda

Sławomir Jacek Żurek

TEKSTY DRUGIE 2025, NR 4, S. 189–212

DOI: 10.18318/td.2025.4.13 | ORCID: 0000-0002-6576-6598

na skrzyżowaniu starej i nowej daty
na skrzyżowaniu kościoła i synagogi
na skrzyżowaniu starej i nowej ojczyzny
przystanąłem by się obejrzeć
i nie było za mną żadnej drogi tylko chwasty
stare buty stare spodnie umierają widoki
na skrzyżowaniu stoję – nie wiem gdzie dalej
w przeszłe czy przyszłe krok następny zrobię¹

W powojennej historii literatury polskiej interesującym zjawiskiem jest twórczość pisarzy pochodzenia żydowskiego (najczęściej mających lewicowe rodowody), którzy, cudem ocaleni z Zagłady, odkrywali – często nie bez udziału chrześcijaństwa – znaczenie judaizmu w swoim życiu. Ich teksty literackie z reguły stały się miejscem tożsamościowych zmagania na drodze do poznania Boga lub zakwestionowania Jego istnienia

Sławomir Jacek Żurek – prof. dr hab.,
literaturoznawca,
dyrektor
Międzynarodowego
Ośrodka Badań
nad Historią
i Dziedzictwem
Kulturowym Żydów
Europy Środkowej
i Wschodniej oraz
kierownik Pracowni
Literatury Polsko-
Żydowskiej KUL.
Ostatnio wydał:
*W tekstowym świecie
Zagłady. Przekroje –
interpretacje – krytyka*
(2023), *Polish Jewish
Re-Remembering.
Studies—Sketches—
Interpretations* (2023);
*Szklany sufit języka.
Trzyście rozmów*
(współautorka: Anna
Frajlich, 2025).

1 A. Rozenfeld, *Tutaj gdzie jestem, w: tegoż, Tam gdzie mnie nie ma. Gdzie? Jestem*, rys. E. Karbowniczek, Eked, Tel Awiw 1986, s. 27.

(co mieści się w obrębie żydowskiej refleksji teologicznej²). Tak było między innymi w wypadku Aleksandra Wata (1900–1967)³, Arnolda Słuckiego (1920–1972)⁴ oraz Aleksandra Rozenfelda (1941–2023). Jak wynika z umieszczonych w nawiasach dat, reprezentują oni trzy kolejne pokolenia pisarzy urodzonych w pierwszej połowie XX stulecia. Chrystianizm w wypadku Wata i Rozenfelda stał się ich osobistym doświadczeniem życiowym (oba w pewnym momencie przyjęli chrzest), u Słuckiego mamy do czynienia z fascynacją wspólnotą z Qumran (Esseńczycy i ich doktryna wypełniają przestrzeń wielu jego liryków). Dla wszystkich trzech punktem wyjścia był komunizm, wszyscy trzej też przeżyli nim rozczarowanie, z tym że u Słuckiego miało ono charakter polityczny, u Rozenfelda – społeczno-kulturowy, u Wata zaś, można powiedzieć, nabrało znamion przeżycia mistycznego.

Aleksander Rozenfeld przyszedł na świat 30 czerwca 1941 roku w Tambowie nad rzeką Cną w dorzeczu Wołgi, w środkowej części ówczesnego Związku Sowieckiego, dokąd po wybuchu drugiej wojny światowej jego żydowscy rodzice Adam Rozenfeld i Elżbieta (z domu Nissenbaum)⁵ uciekli przed nazizmem (gdy w 1946 roku zostali, już z synem, repatriowani, osiedlili się we Wrocławiu, gdzie urodziła się ich córka). Mimo że fizycznie nie był obecny na terenach okupowanych przez Trzecią Rzeszę, trzeba uznać jego

2 Na przykład koncepcję teologiczną nieobecności Boga w żydowskim doświadczeniu Zagłady sformułował Richard L. Rubenstein – rabin synagogi reformowanej w USA. Zob. jego autorstwa: *After Auschwitz. Radical Theology and Contemporary Judaism*, Bobbs-Merrill, Indianapolis 1966 (wyd. 2: *After Auschwitz: History, Theology, and Contemporary Judaism*, The Johns Hopkins University Press, Baltimore–London 1992); *The Religious Imagination. A Study in Psychoanalysis and Jewish Theology*, Beacon, Boston 1971; *Job and Auschwitz*, „Union Seminary Quarterly” 1970, nr 4; *Morality and Eros*, McGraw-Hill, New York 1970; *The Age of Triage. Fear and Hope in an Overcrowded World*, Beacon Press, Boston 1983.

3 O skomplikowanej drodze Aleksandra Wata do wiary pisałem obszernie w książce *Synowie księżycy. Zapisy poetyckie Aleksandra Wata i Henryka Grynberga w świetle tradycji i teologii żydowskiej*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2004.

4 Doświadczenie religijne w poezji Arnolda Słuckiego było przedmiotem rozważań w mojej monografii „...lotny trud półistnienia”. *O motywach judaistycznych w poezji Arnolda Słuckiego*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1999.

5 „Elżbieta Rozenfeld, c. Aarona, ur. 1911 r. oraz Rozenfeld Abraham s. Mojżesza, ur. w 1905 r. figurują w Spisach ludności polskiej wywiezionej na tereny ZSRR, sporządzonych przez Związek Patriotów Polskich, które się znajdują w Archiwum Akt Nowych, w Warszawie teczka 1210 oraz w Spisach ludności Polskiej wywiezionej do miasta Tambów w ZSRR (sic!), sporządzonych przez ZPP w ZSRR, teczka 1209”; cyt. za: *Rozenfeld w trybach historii* – z Aleksandrem Rozenfeldem rozmawia Anna Jarmusiewicz, Oficyna Wydawnicza Łośgraf, Warszawa 2010, s. 42–43.

przynależność do pokolenia dzieci Holocaustu, jako że jasno odślania się to zarówno w jego wypowiedziach dotyczących życia, jak i w poezji. Rodzice Rozenfelda przed wojną przyłączyli się do komunizmu zwiedzeni „ślepą wiarą w lepszy świat bez pogromów”⁶ – jak zdiagnozował sam poeta w rozmowie z Anną Jarmusiewicz. Ta wiara została boleśnie zweryfikowana w czasach stalinowskich, a przede wszystkim w marcu 1968 roku, który skutkował wyjazdem rodziców wraz z jego dwudziestodwuletnią siostrą do Izraela, pozbawionych – jak wszyscy ówczesni Żydzi opuszczający PRL – polskiego obywatelstwa. Aleksander, dwudziestosiedmioletni dobrze zapowiadający się poeta, pozostał wtedy w Polsce, żywiąc przekonanie, że może jakoś uda mu się ze swoją polsko-żydowską tożsamością przetrwać w komunistycznym świecie. W końcu, czternaście lat później – w roku 1982, i on udał się na emigrację, zagrożony więzieniem. To było po ogłoszeniu przez generała Wojciecha Jaruzelskiego stanu wojennego (1981-1983), gdy Rozenfelda prześladowano jako redaktora biuletynu Solidarności w Bielsku-Białej, inwigilowano i zastraszano. Dostał bilet w jedną stronę – tak jak rodzice w 1968 roku, także wraz z odebraniem obywatelstwa polskiego. Na kilka lat (1982-1986) osiadł w Izraelu, przeżywając boleśnie całą tę sytuację, lecz zarazem – paradoksalnie – rozwijając się twórczo (choć żeby się utrzymać, miał się różnych zajęć, m.in. sprzątał dworce i roznosił listy). W jego poezji z tamtego czasu widać rodzące się zainteresowanie tematyką religijną (i judaistyczną, i chrześcijańską), a także ugruntowanie polsko-żydowskiej tożsamości. Po pięciu latach Rozenfeld postanowił wrócić do Polski, ale do tego była potrzebna zgoda polskich władz. Czekał na nią, wraz z trzecią żoną Jadwigą Radzywińską i dziećmi, przez cały rok 1986 w Rzymie (w kolejnym roku Jaruzelski ostatecznie pozwolenie podpisał). W tym czasie Rozenfeldów finansowo wspomagał sam Jan Paweł II. Po powrocie do Polski rodzina zamieszkała najpierw w Lublinie, a następnie w Złotowie w Wielkopolsce. Kolejne miejsca pobytu poety to Warszawa⁷, ponownie Złotów, a od 2009

6 Tamże, s. 26. Bohater mówi tam m.in. także o ich powrocie do Polski w roku 1946 i o tym, że nigdy nie rozmawiali z dziećmi ani o pobycie w ZSRR, ani o repatriacyjnej drodze do kraju. Jego zdaniem tamten czas niejako świadomie usunęli ze wspomnień. „Psychologowie nazywają taką lukę pamięci – zjawiskiem wyparcia. Nasz pociąg bowiem został na granicy ostrzelany i obrabowany. Nietknięty, razem z ludźmi został tylko jeden wagon, właśnie nasz. Wszystkie inne osoby zginęły...”; tamże, s. 67.

7 W latach 1996-2001 Rozenfeld pracował jako doradca w Kancelarii Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, gdzie zajmował się m.in. działaniami z zakresu public relations oraz sprawami polsko-żydowskimi.

roku do końca życia Katowice. Można tu jeszcze dodać, że 1 lipca 2001 roku w archikatedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gnieźnie, mając sześćdziesiąt lat, przyjął chrzest.

We wstępie do tomu poezji *Opowieści lasku żydowskiego*, gdzie chyba najmocniej i najbardziej dojrzałe wybrzmiewa kwestia tożsamości polsko-żydowskiej i judaistyczno- chrześcijańskiej Rozenfelda, tak ją przedstawił:

Urodziłem się w rodzinie, w której nie było miejsca dla Pana Boga. Ojciec mówił, że Boga nie ma, bo był to czas Hitlera i Stalina. Do Stwórcy dochodziłem sam, stąd moim marzeniem od dzieciństwa była wolność. Nie od, a do. Intuicyjnie czułem, że osiągnięcie wolności jest uwarunkowane przyjęciem siebie takim, jakim jestem. Dlatego wolność odkryłem w wierszu. [...] Na co dzień błaznuję, maskę zdejmuję w wierszu. Tu jestem wolny, jestem samozwańczym strażnikiem żydowskiej pamięci i władcą uczuć. [...] Jestem Żydem od wielu pokoleń, nie można przestać być Żydem, tak jak nie można przestać być garbatym. Ale mój kłopot jest ogromny – jestem polskim Żydem, i z tym dookreśleniem nie mogę sobie dać rady⁸.

Bardzo skomplikowana biografia Aleksandra Rozenfelda pokazuje drogę dochodzenia do tego, kim jest lub za kogo siebie uznał. Stąd w dalszym wywodzie zostaną wyeksponowane jego tożsamościowe deklaracje poetyckie, niezwykle głębokie i poruszające, szczególnie te zapisane podczas pobytu w Izraelu⁹, a także powstałe po roku 2001 w Polsce, już po przyjęciu chrztu.

1. „na skrzyżowaniu starej i nowej daty”

Po przyjeździe do Izraela w roku 1982 Rozenfeld uświadomił sobie i dotkliwie odczuwał, że żyje w rozdwójeniu, w jakiejś nierealności. W telawiwskim tomie poetyckim z roku 1986 *Tam gdzie mnie nie ma* na okładce umieścił mówiący o tym fragment jednego ze swoich wierszy:

Wśród Nie-żydów jestem żydem
wśród żydów nie jestem żydem

8 A. Rozenfeld, *Wstęp*, w: tegoż, *Opowieści lasku żydowskiego*, Zysk i S-ka, Poznań 2012, s. 5.

9 Rozenfeld podczas pobytu w Izraelu opublikował tom poetycki *Tam gdzie mnie nie ma*. Gdzie? Jestem – zob. przypis 1.

wygląda na to, że się przyśniłem
samemu sobie¹⁰.

W Jerozolimie, gdzie głównie mieszkał, z mocą dochodzi do głosu znaczenie judaizmu i chrześcijaństwa w jego życiu, co widać już w samym stwierdzeniu, że on sam stoi na „skrzyżowaniu starej i nowej daty”, „na skrzyżowaniu kościoła i synagogi”, „na skrzyżowaniu starej i nowej ojczyzny”. Temu wszystkiemu towarzyszy świadomość skutków potworności Zagłady, o czym pisze między innymi w wierszu *** (ciągnie się nic):

[...]
unoszą się nad nami cienie
żydowskich przodków z żółkwi i bełżca
a w nas jeszcze nie wygasła tamta wojna
i uciekamy wciąż przed wrogiem któremu na imię czas
i nie ma się gdzie ukryć
bo w podłogach zabito gwoździami
wszystkie wejścia do piwnic – nasłuchujemy
czy ktoś nie zapuka bo nie ma tu żadnej szafy
w którą by się schować w siebie też nie
bo ciasno od strachu śmierdzącego dzisiejszością¹¹.

Gdy budzą się upiory Szoah, pojawia się permanentny „wszechogarniający strach”¹², kiedy to poeta musi odganiać „przez całą noc [...] duchy wujów i cioć”, pragnąc się uwolnić od tych zjaw. Tymczasem one nie rozumieją, dlaczego „każdego roku/ w Sądny Dzień ich duchy/ nie są wywoływane/ do Tablicy Pamięci”¹³ i dlaczego „nie są zapisani/ w rejestrze nieba”. Poeta wyjaśnia: „ponieważ/ nikt nie wspomina/ ich imion/ jako umarłych”. Jak to możliwe? Żydzi masowo eksterminowani podczas Zagłady nie mieli tradycyjnego

10 A. Rozenfeld, *** [Wśród Nie-żydów jestem żydem], w: tegoż, *Tam gdzie mnie nie ma*, s. 4 (okładkowa).

11 A. Rozenfeld, *** [ciągnie się nic...], w: tegoż, *Tam gdzie mnie nie ma*, s. 12.

12 Tu i dalej *Lament marcowy 1968-2008* [2008], w: tegoż, *Opowieści lasu żydowskiego*, s. 35-41.

13 To nawiązanie do tego, że „w wigilię Jom Kipur odwiedza się groby bliskich, przyjaciół, krewnych i znajomych, zapala się wtedy świece i prosi zmarłych o przebaczenie popełnionych wobec nich win” (S.J. Żurek, *Zastygłe w polszczyźnie. O świętach w poezji polsko-żydowskiej dwudziestolecia międzywojennego*, Towarzystwo Naukowe KUL, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin 2013, s. 67).

żydowskiego pogrzebu, podczas którego (a także przez cały rok po śmierci danej osoby) odmawia się modlitwę *El Malei Rachamim* (hebr. *אל מלכי רחמים*, – „Boże pełen miłosierdzia” lub „Miłosierny Boże”) za duszę zmarłego w celu jego upamiętnienia, stąd z punktu religijnego prawa żydowskiego ich sytuacja jest bardzo skomplikowana:

[...] muszę im tłumaczyć
 że umierali tak szybko i tak nagle
 że aniołowie nie nadążali
 z zapisywaniem wszystkich imion
 te umierania były hurtowe
 dla tych którzy zabijali
 ważna była liczba.
 Stwórca nie był przygotowany
 na to że niebieskim sekretarzom
 zabrakło ksiąg i atramentu
 dlatego niezapisani błakają się
 i nie dają spać żywym¹⁴.

W wierszu *Zikaron – żydowska pamięć*, powstałym później – w 2007 roku, Rozenfeld też wspomina błakające się dusze żydowskie, stwierdzając: „Te stada wron latających nad moją głową, / To tabuny / moich zagazowanych ziomków”, które, jak pisze dalej:

Swoją ptasią mową usiłują mnie zmusić do pamięci,
 Bym ani przez moment nie odpoczął od nich.
 Dziwna biblioteka lata nade mną:
 Stosy kartek zapisanych przez Boga,
 Niedokończonych na ziemi życiorysów¹⁵.

W kolejnych pokoleniach Żydów tamten czas nadal „trwa [...] i wciąż powraca”, bo pomordowani „wciąż oczekują na wspominki” i żyją nadzieją, że w końcu te, „trafnie skierowane [...] trafią do nieba”, a wtedy skończy się włączęga „od jednej do/ drugiej bramy”¹⁶.

14 A. Rozenfeld, *Lament marcowy 1968-2008*, s. 37.

15 A. Rozenfeld, *Zikaron – żydowska pamięć*, w: tegoż, *Opowieści lasku żydowskiego*, s. 72.

16 A. Rozenfeld, *Lament marcowy 1968-2008*, s. 38.

Na przełomie wieków XX i XXI Rozenfeld odbył kilka podróży do Izraela, gdzie rozmawiał ze spotkanymi tam ocalałymi, a ci przede wszystkim przywoływali swoje przeżycia z Zagłady. Potem w zapisach lirycznych poety napotykać można relacje z tych wstrząsających opowieści:

[...]

Boże, ile bym dała za dobry wygląd
mówiła do mnie starsza pani w Tel Awiwie
niemal 70 lat po wszystkim, co przeszła
siwa z mądrymi rozumiejącymi oczami

dobry wygląd był w cenie, najbardziej
blond włosy i niebieskie oczy
nie zdradzały żydowskiego pochodzenia,
do tego przydatna była znajomość.
Ojciec nasz i Zdrowaś Mario
nie bez znaczenia była znajomość Dekalogu
solidne, humanistyczne wykształcenie
pomagało w ukryciu znajomości jidysz¹⁷.

Opisywane dalej doświadczenia nie pasują do schematu odkrywania Boga we wzniosłych ze swej natury doznaniach duchowych. Poeta odnajduje sacrum w żydowskiej śmierci „cuchnącej od ekskrementów”¹⁸ i „mało elegancznej”, bo „do nieba frunęli/ Najczęściej parami w konwulsyjnych objęciach”, wszyscy „umierali jednocześnie”, a to, co po nich zostało, to tylko „popioły rozwiane przez wiatr”¹⁹. Potem ironicznie stwierdza: „Żydzi nie są normalnymi ludźmi”, ponieważ „Normalni ludzie mają/ Cmentarze, na których leżą/ Pochowani ich najbliżsi”. Najbliżsi Żydów natomiast „zamienili/ Się w ptaki, które fruwać/ Kędy powieje wiatr”²⁰. Nigdy nieoprzebane ciała, rozproszone w powietrzu, ale i bezimiennie rozkładające się w polskiej ziemi, powodują, że wydaje ona „[...] żyźne plony/ Bo potas, wapń i fosfor z ludzkich kości/ Znakomicie nadają się jako nawóz/ Dla strzelającego w niebo zboża”.

¹⁷ Tamże, s. 36.

¹⁸ A. Rozenfeld, *Zikaron – żydowska pamięć*, s. 72.

¹⁹ Tamże, s. 72-73.

²⁰ Tamże, s. 73.

Pięknie też w Polsce rośnie las, „[...] szczególnie/ Na czaszkach z dziurami w tyle głowy”²¹. Przedmiotem poetyckiej refleksji staje się także to, co działo się z dobytkiem mordowanych Żydów i jak zachowywało się wielu mieszkających w pobliżu Polaków:

Nie zbudowali tego domu – przyszli na gotowe
 Stropy nie ruszone przez czas, dymiła jeszcze
 Pościel gorąca od cudzych uniesień.
 Banalność zła, powiedział ktoś potem,
 Gdy ich ciała jeszcze drgające przykryto ziemią.
 A tamci, sąsiedzi już czekali aby się dorwać
 Do cudzego dobra i w pośpiechu wynosili
 Dobytek, aby tylko zdążyć przed innymi
 Tak samo łapczywymi rękami, ktoś powie:
 To było dawno, nikt nie jest winien,
 Takie były czasy, szakale są wszędzie²².

Rozenfeld zastanawia się, jak ci ludzie, zazwyczaj uznający się za chrześcijan, godzili powyższe postawy ze swoją wiarą:

Dziwne, że nikt z potomków dawnych świadków historii
 Nie boi się sądu niebieskiego, gdy On zapyta:
 Gdzie byliście wy, których uczyniłem człowiekiem
 I dałem wam Prawo Przymierza, a wy?
 Zgubiliście bliźniego swego i z szatanem pod rękę
 Zaczęliście pisać historię wbrew mnie²³.

W rozumieniu Rozenfelda wraz z Zagładą rozpoczęła się i dla Żydów, i dla chrześcijan nowa era, nowy kalendarz. Pierwsi – ocalali i ich potomkowie, wciąż czują groźbę wiszącą w powietrzu. Drudzy neurotycznie próbują umniejszyć tragedię Szoah, a w skrajnych wypadkach nawet zaprzeczać temu, co się stało. Dla Kościoła dawniejszych wieków Żydzi od czasów Jezusa przestali być Bożymi wybranymi, zastąpieni przez chrześcijan. Takie stanowisko – mimo

²¹ Tamże, s. 74.

²² Tamże, s. 72.

²³ Tamże.

odejścia od niego w oficjalnej współczesnej nauce kościelnej²⁴ wciąż można spotkać jego pokłosie – skutkuje wyeliminowaniem dziejów Żydów, w tym Zagłady z historii zbawienia. Zresztą kwestia anihilacji narodu wybranego do tej pory nie została włączona do teologii kościelnej. Rozenfeld zauważa: „ukrzyżowano gwiazdę dawida/ gwiazdę dawida wpisano w krzyż”²⁵. Niejako w tym kontekście w wierszu *Shoach* (taką pisownię stosuje Rozenfeld w swoim tomiku) określa swoją sytuację tożsamościową:

Moje żydostwo kładzie się na moją polskość
Ciężarem wspólnoty trudnej i niechcianej
Dawidowa gwiazda i krzyż Męki Pańskiej
Są ciężarem moim są moim bagażem²⁶.

I raczej nie chodzi w tym zestawieniu o to, że sens Zagłady wyłania się dopiero, kiedy połączy się ją z pasją Chrystusa (co jest częstym zabiegiem wynikającym z tradycji typologicznego odczytywania Pisma Świętego²⁷). Szlach – w rozumieniu poety – ma swoją indywidualną wartość ontyczną, hermeneutyczną i teologiczną, w zaskakujący sposób odsłaniając nową twarz Boga, dla którego, jak czytamy w liryku *Lament marcowy 1968-2008*, „wciąż trwa/ czas tamtej gehenny”²⁸, czas, na który Bóg „patrzył nierozumiejącym wzrokiem/ że modlitwa w Jego języku była wyrokiem śmierci”²⁹. Z sarkazmem zapewne wynikającym z bólu poeta dodaje:

Boję się, że bez dobrego wyglądu
także dzisiaj znajomość Pisma w oryginale

24 Posoborowe dokumenty Kościoła katolickiego podkreślają wieczne wybraństwo narodu żydowskiego przez Boga i odrzucają tzw. teorię zastępstwa, uznając ją z gruntu za heretycką. Zob. Komisja ds. Relacji Religijnych z Judaizmem, „*Bo dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne*” (Rz 11, 29). Refleksje o kwestiach teologicznych odnoszących się do relacji katolicko-żydowskich z okazji 50. rocznicy „*Nostra aetate*” (artykuł 4), Watykan 2015. w: Polska Rada Chrześcijań i Żydów [online:], https://www.prchiz.pl/storage/app/media/pliki/Bo_dary_Bozes_nieodw.pdf (6.03.2025).

25 A. Rozenfeld, *** [trzeba się oswoić z myślą...], w: tegoż, *Tam gdzie mnie nie ma*, s. 44.

26 A. Rozenfeld, *Shoach*, w: tegoż, *Opowieści lasku żydowskiego*, s. 47.

27 Zob. P. Łabuda, *Typological Usage of the Old Testament in the New Testament*, „Person and the Challenges” 2011, t. 1, nr 2.

28 A. Rozenfeld, *Lament marcowy 1968-2008*, s. 38.

29 Tu i dalej tamże, s. 36.

nie byłyby przepustką w wyścigu
po życie.

Poeta, targany emocjami, prosi: „Daj mi, Panie Boże, choć nocą/ Odrobinę spokoju, bym mógł/ Ją spożytkować na rozmowę z Tobą”³⁰, a w zabieganiu trawestuje początkowe słowa psalmu 27³¹: „Dniem szepnę tylko Jahwe/ Tyś jest moim światłem i biegnę dalej”. I wyjaśnia, skąd ten pośpiech: „Bo życie jest nieubłagane wobec tych,/ Którzy stoją w miejscu, nawet gdy/ Intencją bezruchu jest chwila modlitwy”.

W kolejnych wierszach znów pojawia się Holokaust, wydarzenie w poezji Rozenfelda transcendentalne, tak jakby różnym porządkom czasowym „ślubu udzielił niewidzialny rabin, – żeniąc historię z dniem dzisiejszym”³². To przenikanie można też dostrzec w wierszu *** (widziałem śmierć), gdzie jest ponadto nawiązanie do poszukiwania Boga przez poetę poza judaizmem:

[...]
nocą dławię się krwią pomordowanych
wszyscy umarli przychodzą z pytaniem
i gdy budzę się
krzykiem własnym ogłuszony
nie znikają, tylko
tak stoją nade mną babka i dziadek
z wyrzutem w niemych oczach
że jeszcze nie jestem z nimi
że się wahać ośmielałam
że zwątpiłam w gwiazdę³³.

W drugiej części liryku *** (ciągnie się nic...) autor sięga po rekwizytornię *stricte* judaistyczną, pisząc: „jeszcze chwila i z parkowej alejki /wyjdzie ku nam święta postać Baal-szem-Towa”, cadyka, który „ma rozjaśnioną twarz jak gdyby chciał / nam powierzyć tajemnicę: zmartwychwstanie bliskie”³⁴. Póki co

30 Tu i dalej A. Rozenfeld, *Zikaron – żydowska pamięć*, s. 74.

31 Psalm 27,1a: „Pan światłem i zbawieniem moim”.

32 A. Rozenfeld, *** [ciągnie się nic...], s. 12.

33 A. Rozenfeld, *** [widziałem śmierć], w: tegoż, *Tam gdzie mnie nie ma*, s. 14.

34 A. Rozenfeld, *** [ciągnie się nic...], s. 13.

Żydzi, a wśród nich poeta (utożsamianie się z nimi wyraża, stosując pierwszą osobę liczby mnogiej, a następnie pojedynczej), uciekają od stygmatyzacji Zagładą: „żółtą łatę zrzuciliśmy z ubrań z nadzieją, że nigdy więcej / nikt mnie nie / naznaczy przekleństwem / bycia innym w zbiorowych oczach”³⁵. Gdzie indziej autor stwierdza dobitnie:

[...]
teraz już wiem
nie jestem z narodu wybranego
raczej przeklętego
jeśli wybiera mnie śmierć
[...]”³⁶.

Jako „zakładnik przeszłości” w wierszu o takim tytule odkrywa, że w żaden sposób nie jest w stanie otworzyć się ku przyszłości:

W mojej głowie wciąż się
nie może skończyć tamta wojna,
nocą płoną zwoje, synagogi i Żydzi.
Choćbym się zamknął w szczelnym pokoju,
choćbym pozatykał wszelkie otwory
to smród tamtego czasu nie daje spokoju.

Staram się nie słuchać wiadomości
nie oglądam obrazów niesionych techniką
a i tak jestem zakładnikiem przeszłości.

Po cholerę poezja, pytam,
skoro wciąż powraca rykoszetem
ciemny czas Zagłady?³⁷

W Polsce wszystko o niej przypomina, bo życie tu odbywa się „na cmentarzu”, skoro „Wzdłuż Wisły, Sanu, Bugu, Narwi/ Miasteczka martwe bez

35 A. Rozenfeld, *Lament marcowy 1968-2008*, s. 39.

36 A. Rozenfeld, *** [widziałem śmierć], s. 14.

37 A. Rozenfeld, *Zakładnik przeszłości*, w: tegoż, *Opowieści lasku żydowskiego*, s. 24.

mieszkańców” i „zniknął hałas,/ Gwar jarmarków”, a „nad Treblinką/ Tylko szumią drzewa, niemi świadkowie/ Tamtych zdarzeń”³⁸. Jak tu nie stać się lamentującym żydowskim prorokiem? Rozenfeld sięga po *Elegię miasteczek żydowskich* Antoniego Słonimskiego³⁹ i ją trawestuje:

Nie masz już, nie masz żydowskich miasteczek,
Ten rejwach i gwar już do nas
Nie powróci, cisza cmentarna od lat
Stała się królową panującą nad tamtym światem⁴⁰.

W liryku *** (Nie ma dnia, bym nie ocierał się o historię...) wraca do pytania, które nieustannie dręczy każdego ocalałego z Zagłady: „jakim prawem żyję, skoro/ tylu moich rówieśników wyfrunęło przez komin?”⁴¹. Oddaje głos ofiarom Zagłady nakazującym mu świadczyć o nich, którzy „odeszli wbrew swojej woli”, i wykazującym, co straciła ludzkość, pozbywając się ich: „pisalibyśmy lepsze wiersze, układalibyśmy/ najpiękniejszą muzykę świata”. Wypełnia narzucony obowiązek przez „natrętne powracanie do umarłych” swoją poezją. To forma spłaty długu wobec nich, „by wreszcie choć jedną noc przespać spokojnie”. O tym, że ich nie zapomina, zapewnia w liryku *Zikaron – żydowska pamięć*:

[...]
moja skóra dymi pamięcią
Bełzec
moja skóra dymi pamięcią
Majdanek
moja skóra dymi pamięcią

38 A. Rozenfeld, *Patrzę, w: tegoż, Opowieści lasku żydowskiego*, s. 54.

39 Słonimski stwierdza tam: „Nie masz już, nie masz w Polsce żydowskich miasteczek, [...]// Już nie ma tych miasteczek, gdzie szewc był poetą,/ Zegarmistrz filozofem, fryzjer trubadurem.// Nie ma już tych miasteczek, gdzie biblijne pieśni/ Wiatr łączył z polską piosnką i słowiańskim żalem, [...]// Nie ma już tych miasteczek, przeminęły cieniem [...]”; A. Słonimski, *Elegia miasteczek żydowskich* [1947], w: tegoż, *Poezje wybrane*, wyb. i wstęp R. Loth, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 94-95.

40 A. Rozenfeld, *Zikaron – żydowska pamięć*, s. 72.

41 Tu i dalej A. Rozenfeld, *** [Nie ma dnia, bym nie ocierał się o historię], w: tegoż, *Opowieści lasku żydowskiego*, s. 42.

Sobibór
moja skóra dymi pamięcią
Chełmno nad Nerem
moja skóra dymi pamięcią
Treblinka
moja skóra dymi pamięcią
Auschwitz
moja skóra kurczy się w płomieniach
moja skóra dymi pamięcią

moja skóra dymi pamięcią
Janusz Korczak
moja skóra dymi pamięcią
Edyta Stein
moja skóra dymi pamięcią
Ulmowie [...] ⁴².

Ten ochrzczony polski Żyd jest przepełniony świadomością misji bycia w nieustannej relacji ze swoimi żydowskimi braćmi, bo gdyby „[...] zmartwychwstali/ Musi być ktoś taki kto im opowie/ Co się tutaj działo kiedy oni spali [...]”⁴³. W tym oczekiwaniu odczuwa w sobie „[...] pamięć skóry,/ Pamięć krwi, pamięć DNA”⁴⁴, dające znać o tym, co przeżywali członkowie narodu skazanego na eksterminację. Zakończeniem wiersza jest zwrot ku Bogu, gdzie poeta uznaje, że On sam pilnuje, by nie zapomniano o żadnym z Jego stworzeń, zwłaszcza o ofiarach nazistowskiego (i nie tylko) bestialstwa, a do tego zadania wyznacza właśnie jego, poetę:

Panie, wybacz mi moje zuchwalstwo,
ale zdaje mi się, że przejrzałem twoje zamiary.
Tobie chodzi oto, by utrwalić pamięć
każdego stworzenia, które kiedykolwiek
w przeszłości zamieszkiwało ziemię,
a mnie wybrałeś, abym przypominał żyjącym,

⁴² A. Rozenfeld, *Zikaron – żydowska pamięć*, s. 75-76.

⁴³ A. Rozenfeld, *Shoach*, s. 47.

⁴⁴ A. Rozenfeld, *Zikaron – żydowska pamięć*, s. 75.

że dawno, dawno temu w Polsce
mieszkali ci, których umiłowałeś szczególnie:
Żydzi⁴⁵.

2. „na skrzyżowaniu kościoła i synagogi”

„Skrzyżowanie kościoła i synagogi” to miejsce refleksji nad statusem ontologicznym Boga, w czym pomocna staje się judeochrześcijańska tradycja religijna. Poeta po żydowsku zagląda do Biblii – „na chybił trafił”⁴⁶ i czyta dany fragment w odniesieniu do własnej rzeczywistości, szukając w tym Stwórcy wszystkiego, a przez to – jakiegoś sensu tego, co się wydarza. W jednym z wierszy konkluduje: „– jeżeli Bóg jest wszędzie/ to znaczy że nie ma go nigdzie – nie jest tam/ gdzie najbardziej potrzebny – we mnie obok za mną”⁴⁷. Autor „odważa się zbawiać sam nie wierząc”, po czym dodaje: „jestem wolny – dopóki własnymi oczami widziany świat”⁴⁸. Pobyt w Izraelu na wymuszonej emigracji jest dla niego niejako ukonkretnieniem Biblii. Stwierdza: „wycieczki do pisma świętego zastąpiłem miejscami prawdziwymi”⁴⁹ (nie opuszcza go przy tym cierpienie spowodowane absurdalną koniecznością bycia poza Polską, pozostaje mu tylko nadzieja, że tam, gdzie jest, „słowa odzyskają sens zabrany przez bezsens”⁵⁰). W swych dalszych poszukiwaniach Boga sięga w jednakowym stopniu do topiki judaistycznej, jak i chrześcijańskiej, jednak – zaskakująco – włącza tę drugą w porządek pierwszej (a nie odwrotnie, jak to najczęściej spotykamy w polskiej literaturze). Wiersz *Bereszit*, co po hebrajsku znaczy „na początku”⁵¹, rozpoczyna od parafrazy Ewangelii według św. Jana⁵²:

45 Tamże, s. 77-78.

46 A. Rozenfeld, *** [Własne usta w poselstwie do serca...] [1980], w: tegoż, *Tam gdzie mnie nie ma*, s. 7.

47 Tenże, *** [znać siebie to znać świat...] [1982], w: tegoż, *Tam gdzie mnie nie ma*, s. 23.

48 Tamże, s. 22.

49 A. Rozenfeld, „*Poemat bez bohatera*” [maj – wrzesień 1983, Izrael], w: tegoż, *Tam gdzie mnie nie ma*, s. 34.

50 Tamże, s. 35.

51 *Bereszit* to oryginalna, hebrajska nazwa pierwszej części Tory, czyli Księgi Rodzaju.

52 Ewangelia wg św. Jana 1, 1-3: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, [z tego], co się stało”; Biblia Jerozolimska, red. merytoryczna ks. K. Sarzała, Pallotinum, Poznań 2006.

Na początku było słowo
a słowo było od Boga
i Bogiem było słowo
aby nazywać, albowiem
nienazwane nie istnieje⁵³.

Widoczna jest tu egzegetyczna predylekcja do komentowania świętego tekstu: do cytatu z Ewangelii „Bogiem było słowo” Rozenfeld dopowiada „aby nazywać”, po czym poetycko streszcza kolejne etapy stworzenia świata i dodaje, że „suma wszystkich uczynków/ została zapisana w Księdze/ aby prawdzie stało się zadość”. Ontologiczny sens archetypicznych zdarzeń (słowem Boga powołanie do życia wszystkiego co istnieje) oraz ich konsekwencji w historii ludzkości odsłania się w chrześcijaństwie (w Jezusie jako Logosie), najpełniej jednak, według Rozenfelda, w komparatystycznym procesie czytania Tory w zestawieniu z greckim tekstem Ewangelii. W tym celu przywołuje hebrajski fragment „Bereszit bara Elochim/ Et ha szama-im we et ha eretz [Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię]” i stwierdza: „Bereszit to nie tylko początek/ to także summa”, dodając myśl o aktywnej obecności Stwórcy w dziejach: „w swej ogromnej ilości czynów/ Pan dzia-łał...”. W tym towarzyszeniu człowiekowi mieści się też danie mu życiowych wskazówek w postaci dekalogu, do którego poeta bezpośrednio się zwraca: „dopomóżcie mi wy dziesięcioro przykazań/ w stworzeniu nowej modlitwy o prawdę”⁵⁴.

Porządki kulturowe: judaistyczny i chrześcijański, żydowski i polski, Rozenfeld zderza ze sobą w wielu wierszach. W jednym z nich stwierdza, że objawienie się Boga tak naprawdę dokonuje się jedynie w dwóch miejscach na ziemi – w Izraelu („gdzie powstało Pismo”⁵⁵) i w Polsce („gdzie je czytają”). W tych miejscach „Bóg oddycha” i stąd może brzmieć równocześnie istotna dla przyszłości modlitwa po hebrajsku i po polsku:

Baruch ata Adonai – Ojcie nasz któryś jest
hebrajska zgłoska i polska litera są nadzieją świata.

53 A. Rozenfeld, *Bereszit*, w: tegoż, *Opowieści lasku żydowskiego*, s. 26.

54 A. Rozenfeld, „*Poemat bez bohatera*”, w: tegoż, *Tam gdzie mnie nie ma*, s. 35.

55 Tu i dalej A. Rozenfeld, *** [Dwa są tylko miejsca na ziemi...] [Izrael, wrzesień 1983], w: tegoż, *Tam gdzie mnie nie ma*, s. 42.

Co więcej, oba narody „otoczone są przez nieprzyjaciół/ i gdyby nie chroniące oko Boga/ dawno by ziemie ich zostały pożarte/a ludzie na pastwę dzikich zwierząt wydani”⁵⁶.

W krajobrazie Izraela poeta odkrywa swoje żydostwo niejako oświetlane przez toposy judeochrześcijańskie:

[...]

swoje stopy odnalazłem w jaffie
 splukiwałem piach w kineretu błękanie
 i nad grobem Pana usiłowałem psalmy dziękczynienia
 szeptać że nie do końca umarłem⁵⁷.

Ten dualizm tożsamościowy przeżywa pozytywnie, dostrzegając i w judaizmie, i w chrześcijaństwie wspólny cel istnienia – poznanie tego samego Boga, objawiającego się jednocześnie w dwóch miejscach: „starej i nowej świątyni”, więc – jak wnioskuję, w każdym z nich dążenie do Niego jest ważne: „jeżeli jesteś Panie to przecież wszystko jedno/ gdzie mnie poprowadziła droga”⁵⁸. W poszukiwaniu siebie poeta chciałby „powrócić do punktu wyjścia”⁵⁹, a więc wspólnych początków chrześcijan i Żydów, co gwarantowałoby, „że nikt nie posądzi” go już „o udział w ukrzyżowaniu Chrystusa”.

Męka i śmierć Chrystusa, a więc fenomen krzyża, jest obiektem fascynacji Rozenfelda od dziecięcych lat, a początkiem był moment, gdy zobaczył na ścianie krzyż, a na nim „postać”, która miała „przybite do krzyża obie ręce i spętane nogi”⁶⁰. Skierowany na małego Olka wzrok tajemniczo „przywoływał i nakazywał”. Przyciągany tym spojrzeniem wielokrotnie przychodził pod krzyż, „aż któregoś dnia”, jak się zwierza: „Zrozumiałem, że mam przyjaciela i że nie jestem/ Sam”. Jako dziecko Rozenfeld czuł się bardzo samotny, poszukiwał kogoś, z kim mógłby się zaprzyjaźnić, jednak „nie było z kim, wszyscy chcieli/ Bawić się w wojnę”, a w domu otaczały go nic mu niemówiące portrety – „ikony” (zmieniane wraz z pojawianiem się w stalinizmie kolejnych linii partyjnych), które mu „kazali oglądać”, i do których „kazali [...] się modlić”,

56 Tamże, s. 40.

57 A. Rozenfeld, *** [trzeba się oswoić z myślą...], w: tegoż, *Tam gdzie mnie nie ma*, s. 43.

58 A. Rozenfeld, *Tutaj gdzie jestem* [II], w: tegoż, *Tam gdzie mnie nie ma*, s. 28.

59 Tu i dalej A. Rozenfeld, *Nazywam się*, w: tegoż, *Opowieści lasku żydowskiego*, s. 7.

60 Tu i dalej A. Rozenfeld, *Inwokacja do krzyża*, w: tegoż, *Opowieści lasku żydowskiego*, s. 70.

kazali też „śpiewać/ Tłumaczone na polski⁶¹ pieśni”. Tymczasem jego myśli zaprzętał ten wiszący na krzyżu, który, jak wspomina poeta, „niczego ode mnie nie chciał”. Rozenfeld utożsamia z Nim całą ludzkość pojmnowaną jako ciało na wskroś zjednoczone:

Każdy z nas jest częścią kogoś drugiego,
każdy z nas jest początkiem i końcem,
każdy jest kontynuacją Tego,
który tworzy i stwarza,
każdy z nas Jest⁶².

Jednocześnie, myśląc o zmartwychwstaniu tego, który umarł na krzyżu, doświadcza – ku własnemu zaskoczeniu – teofanii:

zadziwienie oto ktoś, kogo miało
nie być, nie tylko Jest,
ale Jest tak, że nie ma nikogo innego
poza Nim, On jest Krzakiem Gorejącym⁶³
On jest, a my Jego częścią.

To zjednoczenie w wypadku Żydów wyraża się w fakcie, jak w kontekście Zagłady konstatuje Rozenfeld, że i ich, tak jak Jezusa, „miało/ nie być”. To doświadczenie sprawia, że są oni częścią historii krzyża, który, jeśli wziąć pod uwagę wszelkie prześladowania antysemickie, jest „całą [ich] historią”, niosą bowiem „krzyż/ Przez bezdroża historii”⁶⁴. Wiersz kończy się przywołaniem najtragiczniejszego miejsca, jeśli chodzi o eksterminację Żydów – Polski, gdzie byli ofiarami przede wszystkim nazistów, lecz także wrogów miejscowych, którzy strzelali do nich „nie tylko słowami”. Co dodawało okrucieństwa tym postępkom? Rozenfeld dopowiada: „uzbrojeni i bezbronni używali/ Tego samego języka/ I przez przypadek był to/ Język polski”.

Prześladowania ze strony wyznawców Jezusa rodzą u poety (ze względu na swoją podwójną tożsamość odwołującego się zarówno do gwiazdy Dawida,

61 Zapewne z rosyjskiego.

62 Tamże, s. 70-71.

63 Zob. Księga Wyjścia 3,2.

64 Tu i dalej A. Rozenfeld, *Inwokacja do krzyża*, s. 71.

jak i do krzyża Jezusa) poważny dylemat etyczny i aksjologiczny, problem nie do rozwiązania, pułapkę, z której nie sposób się wydostać: „Zatrzaśnięte są wszystkie/ drzwi,/ klucze rzucone/ w przepaść”⁶⁵. Powstaje egzystencjalny problem: „Na jedno życie/ nie starcza/ sił,/ podwójnie żyć/ niepodobna”⁶⁶.

W jednym z wierszy poeta pisze: „Pytają mnie, co to znaczy/ Być Żydem wiecznym tułaczem”⁶⁷, a następnie odpowiada kilkoma stwierdzeniami, z których ostatnie to trawestacja przykazania miłości Boga (*Szma Israel*) z Księgi Powtórzonego Prawa⁶⁸, miłości bliźniego z Księgi Kapłańskiej⁶⁹, a przede wszystkim – przywołujących je oba – fragmentów Ewangelii według św. Mateusza i św. Marka⁷⁰. W ujęciu Rozenfelda przykazanie to brzmi: „Kochać Boga, potem innych/ A na końcu siebie”⁷¹. I to jest ostateczny wyznacznik bycia Żydem wiecznym tułaczem. Wcześniejsze wyjaśnienia występujące w wierszu brzmią: „Żyd to metafora/ Ludzkiego losu”, a także „to wyrok na Boga/ I na wiarę w Tego, który jest”, co powoduje, że Żydzi muszą wędrować z miasta do miasta, / Z kraju do kraju, z jednego ładu na drugi”. Byli wygnani lub zmuszeni prześladowaniami, ale poeta ujmuje to inaczej – są w drodze, „Aby o Nim opowiadać”, poprzez trwanie w swojej wierze i w ten sposób świadczenie o Jego obecności. Wszystko to kształtuje w żydowskich wygnaniach specyficzną wrażliwość:

[...] jesteśmy narodem księgi, dlatego
Mamy inny słuch i mowę, która jest
Z najwyższej półki, czyli sięga tam
Gdzie inni zaledwie cień dostrzegają
A my widzimy anioły.

Rozenfeld w wierszu tym po raz kolejny utożsamia się z narodem żydowskim, operując czasownikami w pierwszej osobie liczby mnogiej („wędrujemy”,

65 A. Rozenfeld, *Gwiazda albo krzyż*, w: tegoż, *Opowieści lasku żydowskiego*, s. 53.

66 Tamże.

67 A. Rozenfeld, *** [Pytają mnie, co to znaczy...], w: tegoż, *Opowieści lasku żydowskiego*, s. 55.

68 Księga Powtórzonego Prawa 6,5: „Będziesz [...] miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił”. Por. Mt 22,37.

69 Kpł 19,18b: „będziesz miłował bliźniego jak siebie samego”. Por. Mt 22,39.

70 Zob. Mt 22, 39 i Mk 12, 28-31.

71 Tu i dalej A. Rozenfeld, *** [Pytają mnie, co to znaczy...], s. 55.

„mamy”, widzimy”). W innym ujawnia swoje dwie postawy wobec Boga – twardość i niedostępność za dnia, jakby wynikającą z obawy, że zostanie zraniony (przez Boga?, ludzi?), a w nocy – otwartość na ewentualny kontakt z Nim, wyostrenie zmysłów, by tego nie przegapić, i tkliwość:

nocą przypominam sobie
treści psalmów – Panie
cały jestem Twój, przygarnij
mnie⁷².

Jakie miejsce w tym poetyckim mikrokosmosie teologicznym zajmuje zmarłych wstanie? To silne doświadczenie wewnętrzne, niezbywalne przekonanie: „patrzmy na krzyż, / A On przecież w nas jest / Cały czas Żywy”⁷³. I chociaż „zabijano go wielokrotnie” (tu poeta przywołuje Katyń, Oświęcim, Monte Cassino), dzisiaj ten wskrzeszony ze śmierci „Jest bardziej niż kiedykolwiek dotąd”. W swej poezji Rozenfeld, który „stoi na skrzyżowaniu kościoła i synagogi”, tworzy swoisty system teologiczny, łączący w sobie przeszłość z teraźniejszością, elementy judaizmu i chrześcijaństwa. To poeta judeochrześcijański.

3. „na skrzyżowaniu starej i nowej ojczyzny”

W świetle żydowskiego Prawa, a także ustaw norymberskich Aleksander Rozenfeld był stuprocentowym Żydem, na co wskazuje zbiór takich elementów genealogicznych jak: żydowska matka, żydowski ojciec, żydowscy – po obu stronach – dziadkowie. Jednocześnie sam siebie postrzegał siebie jako stuprocentowego Polaka. Bo w Polsce wzrastał, bo literatura polska go kształtowała, bo w języku polskim poznawał świat i wyrażał siebie. Jego żydowskość i polskość to rzeczywistości w sposób egzystencjalny nakładające się na siebie i obarczone problemami. I od Polaków, i od Żydów doświadczał zarówno przyjęcia i przyjaźni, jak też odrzucenia i prześladowań. Miał podobnie do Pani Adeli z wiersza *Majn idisze mame* „popaprane życie polsko-żydowskie” i jednocześnie „żydowsko-polskie” – „ludzko-nieludzkie”⁷⁴. Choć nie zrywał się „po nocach z obłędem w oczach”, co było udręką wielu cudem ocalałych

72 A. Rozenfeld, *Nocą*, w: tegoż, *Opowieści lasku żydowskiego*, s. 21.

73 Tu i dalej A. Rozenfeld, *Z martwych wstanie*, w: tegoż, *Opowieści lasku żydowskiego*, s. 48.

74 Tamże.

z Zagłady, i nie miał dwóch matek (jednej polskiej, a drugiej żydowskiej) i/ albo dwóch ojców (polskiego i żydowskiego), mimo to tym polsko-żydowskim przekleństwem został stygmatyzowany.

Wewnętrzne napięcia między polskością a żydowskością, które nosi w sobie poeta, chyba najmocniej uzewnętrzniają się w poemacie *Lament marcowy 1968–2008*, upamiętniającym czterdziestą rocznicę zainspirowanego przez Władysława Gomułkę wypędzenia Żydów z Polski. Wtedy, w marcu '68, po raz pierwszy Rozenfeld odczuł dojmujący polsko-żydowski strach nazwany metaforycznie „strachem sprzed Gdańskiego Dworca”⁷⁵. Poeta odprowadzał wówczas na emigracyjną tułaczkę swoich rodziców i młodszą siostrę. Przez lata jak klątwa brzmiały mu w uszach słowa, które usłyszał tam od ojca nieakceptującego faktu, że syn zdecydował się na pozostanie w Polsce:

[...]

tutaj nie masz co szukać

nic dobrego

cię nie spotka w kraju w którym wciąż nie mogą

Odróżnić Żyda od człowieka, honoru od gnoju⁷⁶.

Pozostając w PRL-u, poeta czuł się wyizolowany („ulicami przetacza się tłum, a ja jestem sam, sam/ Muszę sprostac' światu/ z wiecznymi pretensjami, że nie jestem z nimi”⁷⁷). Po latach doświadczeń przyznał ojcu rację, co symbolicznie wyraził skierowanymi do niego słowami:

[...]

Nie przyjeżdżaj do Polski, to niedobra pora na zderzanie marzeń

Z rzeczywistością, zima w głowie i sercu nie sprzyja radości spotkania.

Nie przyjeżdżaj do Polski, lepiej będzie, gdy jej obraz w twych

oczach pozostanie dawnym, to znaczy: las i ostatnie grzybobranie – na

poszarzałym od starości zdjęciu

w harcerskim ubranku trzymasz muchomora.

Nie przyjeżdżaj do Polski, to niedobra pora, bo w eterze

ciągle jakieś

75 A. Rozenfeld, *Lament marcowy 1968–2008*, s. 39.

76 Tamże.

77 Tamże, s. 40.

zgrzyty, trzaski ja wiem ty masz w oczach
wciąż ten Dworzec Gdański
i łzą zalane oczy koleżanki z klasy.

Nie przyjeżdżaj, lepiej dla nas wszystkich
będzie [...] ⁷⁸.

A jednocześnie w liryku *** (Dwa są tylko miejsca na ziemi...) pozytywnie wartościuje niewdzięczną ojczyznę, jej znaczenie zrównując z Izraelem:

O Izraelu o Polsko nie ma na ziemi drugich miejsc prócz was
do których serce chce z piersi wyskoczyć
i nie ma dwóch takich miast Jerozolimo i Warszawo
podobnych losami wyniesionych wiarą ⁷⁹.

W polsko-izraelskim krajobrazie poeta przyznaje sobie miejsce szczególnie: „ja w czerwieni ja w bieli z gwiazdą dawida/ uwierającą pod językiem” ⁸⁰. Jego przeznaczeniem jest zarazem „gan eden” [hebr. ogród Eden] i „gehe-nom” [hebr. dolina Gehenny] ⁸¹. Będąc w Polsce, tęskni za Izraelem, a w Izraelu tęskni za Polską. *Alija* do niego (znacząca w języku hebrajskim radosne wstępowanie), która miała być szczęściem i wyzwoleniem, staje się galutem (wygnaniem), a więc kolejnym rozdarciem, do opisanego którego wykorzystuje rekwizytornię rodem z biblijnych psalmów powstałych podczas niewoli babilońskiej:

Dwóm ojczyznom i Bogu jednako posłuszny
nawlekam polskie słowa na żydowskiej ziemi
siedzę nad wodą i płaczę za wodą
jestem pod sosną i płaczę za sosną
widzę cud pustynię zamienioną w ogród
i płaczę za ogrodem zamienionym w pustynię
a wszędzie gdzie spojrzę pełno ludzi
a tak trudno spotkać człowieka ⁸².

⁷⁸ Tamże, s. 40-41.

⁷⁹ A. Rozenfeld, *** [Dwa są tylko miejsca na ziemi...], w: tegoż, *Tam gdzie mnie nie ma*, s. 40.

⁸⁰ Tamże, s. 41.

⁸¹ Tamże.

⁸² Tamże, s. 42.

Rozenfeld w Izraelu odwiedza tak zwane polskie miejsca, na przykład pochówku Polaków. W liryku *** (na katolickim cmentarzu w starej Jerozolimie) z roku 1983 przywołuje grób żołnierza z armii generała Władysława Andersa, cytując napis sepulkralny: „tu leży TADEUSZ MICKIEWICZ – podchorąży/ zmarł 14 kwietnia 1943 roku – Boże – ukaż mu swą światłość”⁸³, po czym opisuje mogiłę w kontekście pochówków w Polsce, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, gdzie trumny jeszcze do niedawna (a może jeszcze lokalnie do dziś) składano przede wszystkim w ziemi, nagrobki zawsze zaś były i są ukwiecone, pełne żywej zieleni (porą zimową jest skromniej). Cmentarz jerozolimski cechują twardość i niezniszczalność z powodu „surowości kamienia”, która „nie dopuszcza niszczącego biegu czasu”. To cmentarz „kamienny/ i nie ma nic oprócz kamienia”, nad grobem „nie szumi wierzb”. Poeta – „tak samo tułacz” jak powyższy bohater, w imieniu bliskich tego „wspólnika chrystusa”, którzy raczej tu nie przybędą („choć do dziś w Nowogródczyźnie/ roi się od Mickiewiczów”), zgina „nieposłuszne kolana” i szeptem modli się nie tylko za niego, dodaje bowiem słowa kryjące własne pragnienie bycia pochowanym w ojczystej ziemi:

[...] ochroń nas jeszcze żyjących
byśmy gotowi na twoje wezwanie nieco bliżej domu
położyli kości

Podczas wędrówek z Polski do Izraela i z powrotem Rozenfeld dokonał paradoksalnego odkrycia:

wyjechać z Polski aby szukać swojej polskości
wrócić do Polski aby szukać swojej żydowskości
wciąż wyjeżdżać i wciąż wracać
to tutaj są korzenie a tam korona drzewa
i drzewo duże aż po słońce
i nie rośnie bo w cieniu nadto od swego ogromu⁸⁴.

Poeta próbował znaleźć polską tożsamość „w wąskich uliczkach Jerozolimy/ wśród arabskich dzieciaków gardłowo mówiących – dzień dobry/ bo i tam

83 Tu i dalej A. Rozenfeld, *** [na katolickim cmentarzu w starej Jerozolimie] [Jerozolima 1983], w: tegoż, *Wiersze z tamtego świata*, oprac. graficzne S. Sławiński, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1989, s. 33.

84 Tu i dalej A. Rozenfeld, *** [wyjechać z Polski aby szukać swojej polskości], w: tegoż, *Wiersze z tamtego świata*, s. 7.

mówią po polsku”, ale wrócił do Polski „po swoje żydowskie korzenie”. Jednak, jak stwierdza, tu „nie znalazł niczego co by żyło po żydowsku/ tak jak gdzie indziej poza Polską żyje po polsku”. Ten jednostronny brak po raz kolejny tłumaczy Zagładą: „[...] bo to martwe było bo to umarłe było/ [...] na tej ziemi pełnej popiołu”. W Polsce pamięć o żydowskości znaczone jest śmiercią, szczątkami, zniszczeniem, ale nieoczekiwanie właśnie te elementy najgłębiej kształtują współczesną tożsamość Żydów na całym świecie.

Gdzie indziej Rozenfeld deklaruje: „cała Polska jest moim domem”⁸⁵, a jednocześnie patrzy „dalej tam gdzie to miejsce/ przez Ciebie wybrane” (zwraca się do Boga) – w kierunku Ziemi Świętej, Izraela, i oświadcza: „tam jest moja matka”⁸⁶. Notabene w *Modlitwie III* to do Polski kieruje słowa: „ślad swój na ziemi twej chcę zostawić/ nic więcej/ ślad swój zostawić”, a na początku i w środku jak refren powtarza: „nie bądź mi Polsko macochą”⁸⁷. Ale gdy pisze, że „każdy musi mieć swoją Jerozolimę”⁸⁸, ma na myśli po prostu „miejsce na ziemi/ dla najbliższych pogrzebanych/ i tych co żyją”, pewną kategorię uniwersalną dotyczącą ludzkiego życia, niepozbanionego cierpienia, na określenie czego używa pojęć związanych z Izraelem: „na Gólgotę wspinać się mozolnie” oraz „wybuduję prywatną ścianę płaczu”. Cały liryk jest jednak przede wszystkim komunikowaniem się z Bogiem („[...] Panie/ daj mi kawałek miejsca na ziemi”, „a teraz Panie”).



Po swym ostatecznym powrocie do Polski w roku 1986 Rozenfeld przeżył jeszcze prawie czterdzieści lat. Gdy z perspektywy czasu patrzy się na jego pobyty w Izraelu, widać, że miały one niebagatelny wpływ na to, aby znaleźć

85 Tu i dalej A. Rozenfeld, *** [każdy musi mieć swoją Jerozolimę], w: tegoż, *Wybór wierszy (1976-1989)*, wstęp H. Krall, wyb. J. Kornhauser, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1990, s. 27.

86 Podwójne znaczenie – ojczyzny, ale i rodzonej matki. Rodzice Rozenfelda, do końca życia tęskniący do Polski, zmarli w Izraelu i tam są pochowani. Tragiczną śmierć matki, potrąconej przez samochód, poeta przywołuje w wierszu *Majn idisze mame II* (z tomu *Opowieści lasku żydowskiego*): „Na autostradzie z Tel Awiwu na lotnisko/ Dokąd szła pieszo, aby wrócić do Warszawy./ Widzę ją posiwiałą, opartą na ortopedycznym/ Balkoniku jak posuwistym krokiem/ Idzie ze wzrokiem wpatrzonym w jeden punkt –/ To miejsce nad Wisłą które miało być/ Jej ziemią obiecaną” (s. 44).

87 A. Rozenfeld, *Modlitwa III*, w: tegoż, *Wybór wierszy (1976-1989)*, s. 37.

88 Tu i dalej A. Rozenfeld, *** [każdy musi mieć swoją Jerozolimę], w: tegoż, *Wybór wierszy (1976-1989)*, s. 27.

w sobie głębokie przyzwolenie na posiadanie dwóch równorzędnych źródeł tożsamości: żydowskiego i chrześcijańskiego, polskiego i izraelskiego. W tej optyce znacząco brzmi zakończenie wiersza *** (Dwa są tylko miejsca na ziemi...):

Panie miej w opiece tę ziemię i to niebo
ziemię Izraela i niebo nad Izraelem
ziemię nad Wisłą i niebo nad Wisłą⁸⁹.

Abstract

Sławomir Jacek Żurek

JOHN PAUL II CATHOLIC UNIVERSITY OF LUBLIN

Crossing: The Judeo-Christian Heritage in the Poetry of Aleksander Rozenfeld

The article presents the complex poetic identity of Aleksander Rozenfeld (1946–2023), one of the last Polish–Jewish poets. This artist locates himself “at the junction of the old and the new date,” “at the intersection of the church and the synagogue,” and “at the crossroad of the old and the new homeland.” In doing so, he constructs a distinctive religious and cultural system that combines the past and the present, Judaism and Christianity, Polishness and Jewishness. Rozenfeld is a deeply Judeo-Christian poet who explores the significance of Mosaic tradition for understanding Christianity and Polish culture, as well as the importance of the Holocaust for the history of Poland.

Keywords

Polish–Jewish identity, contemporary Polish poetry, Judaism, Christianity, Holocaust, Poland

89 A. Rozenfeld, *** [Dwa są tylko miejsca na ziemi...], w: tegoż, *Tam gdzie mnie nie ma*, s. 41.